Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

Nr. 12. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Poniedziałek, 8 marca 1926 r. Rok I.

GONIEC
WIECZORNY ILUSTROWANY

Nowy wielki konkurs „Gońca“

Każdy może zdobyć 5 albo 105 złotych

Dziś nagrody mogą odebrać:

Marjan Jankiewicz, Fabryczna 9.

Teofila Marmelsztajn, Wschodnia 70.

Szczegóły patrz na stronie trzeciej!

Miast kary śmierci—dwa lata więzienia

Jak skazano kpt. Petrulewicza

Oskarżony nosił przy sobie dwa rewolwery, które prokurator kazał mu odebrać

Z Warszawy donoszą nam:

Posiedzenie końcowe sądu, w sprawie kpt. Petrulewicza rozpoczęło się pod wrażeniem następującego incydentu, charakteryzującego osobę oskarżonego:

W czasie przerwy sąd otrzymał wiadomość, iż oskarżony przebywający, jak wiadomo, na wolnej stopie, nosi ze soba dwa rewolwery, jakkolwiek, bedąc już w rezerwie, praw do tego nie ma.

Z polecenia prokuratora mjra Rumińskiego, polecono oficerowi zrewidować podsądnego i odebrać mu broń.

Kiedy do oskarżonego zbliżył się oficer w towarzystwie dwóch podoficerów celem dokonania rewizji, kpt. Petrulewicz zapewnił „słowem honoru", że broni przy sobie nie ma.

Po przeprowadzeniu wszakże rewizii wydobyto z kieszeni jego poszukiwane dwa rewolwery...

• • •

Jak było da przewidzenia z istoty rzeczy, za przestępstwa i zbrodnie, za które

Powołując się na ekspertyzy psychjatryczne i okoliczności, przy których zbrodnie zostały dokonane, prokurator podkreśla, że morderstwa nie były wynikiem żadnego afektu. Afekt bowiem musi być czemś spowodowany, czy wywołany.

Zbrodnie kpt. Petrulewicza nie posiadały żadnego motywu, a ponieważ oskarżony nie był niczem upośledzony psychicznie, dokonał morderstwa żydów na skutek zbrodniczości wrodzonej.

Wyrok wydają sędziowie zgodnie ze swym sumieniem.

Musi jednak wyrok być zgodny i z prawem i dla tego na zasadzie art. 543 K. K. oraz art. 15 przepisów przechodnich do K. K., domaga się prokurator kary śmierci!...

Sąd udaje się na naradę, a po krótkim czasie, ogłasza przy ogólnem napięciu następujący

WYROK

Oskarżony kpt. Petrulewicz uznany zostaje winnym zabójstwa... pod wpływem silnego afektu (art. 458 K. K.) i, przy zastosowaniu najdalej idących okoliczności łagodzących, skazany zostaje na karę 2-ch lat więzienia oraz wydalenie z wojska.

Wniosek prokuratora, o osadzenie oskarżonego w więzieniu, sąd odrzucił i — oskarżony narazie dalej pozostaje na wolności.



Czy marsz. Piłsudski wróci do armji

Wyłoniły się nowe trudności

na tle projektu, opracowanego przez min. generała Zeligowskiego

Warszawski korespondent „Gońca" telefonuje:

Minister spraw wojskowych, gen. Żeligowski, przesłał już p. premjerowi projekt odpowiedzi na znane pismo p. prezydenta Rzeczypospolitej do rady ministrów w sprawie uprawnień jego, jako zwierzchnika sił zbrojnych.

Projekt ministra gen. Żeligowskiego, jak się dowiadujemy, przyznaje prezydentowi Rzeczypospolitej prawo wydawania zasadniczych dekretów. Dekrety takie byłyby kontrsygnowane przez ministra spraw wojskowych.

Minister Raczkiewicz, jako zastępca premjera, odbył w tej sprawie konferencję z ministrem sprawiedliwości p. Piechockim i ministrem gen. Żeligowskim. Informują nas, że minister Piechocki nie podziela opinji ministra gen. Żeligowskiego.

Wobec tego, że rada ministrów przekazała redakcję projektu odpowiedzi na listy prezydenta Rzeczypospolitej premjerowi Skrzyńskiemu, ministrowi Piechockie-

TĘTNO CHWILI

Gdzie się mają kąpać żydówki?

Organizacje kobiet w Polsce nie mają jakoś szczęścia do wydawanych przez siebie odezw. I to w równej mierze organizacje chrześcijańskie jak i żydowskie. Wystarczy przypomnieć odezwę p. Izy Moszczeńskiej, domagającej się w swoim czasie aresztowania komendanta Piłsudskiego (lato roku 1917), odezwy kobiet katolickich przeciwko czytaniu „La garconne" i „Małżeństwa" Rygier-Nałkowskiej, zwalczających dekoltaże i krótkie suknie — wszystko elaboraty, nacechowane poważną troską o zdrowie moralne narodu, młodzieży, przyszłych pokoleń, słowem — przedsięwzięcia... sterylizacyjne...

Paniom z pod znaku krzyża pozazdrościły jednak odezwowych laurów kobiety - córy Izraela -- Związek żydowskich kobiet ortodoksyjnych wydał również płomienną odezwę i mieczem słów, z których każde wyposażone w arsenał zaklęć, zdaje się grozić wszystkiemi mękami piekła dla grzesznic — godzi w... gusta kąpielowe kobiet żydowskich.

Odezwa obrała sobie za zadanie obrzydzenie żydowkom, kąpieli w domu, rzece, morzu i łaźni i powołując się na tradycję, przepisy, godność narodu i kobiety — wzywa do używania tylko basenu rytualnego, basenu, w którym rozkoszom ablucji oddaje się wiele osób jednocześnie, słowem — nakazuje tylko kąpiel w... „mykwie"...

Natchnionymi słowy mówi odezwa — w językach polskim, hebrajskim i żargonie drukowana — o dobrodziejstwach, płynących wcale zresztą nie dla ciała, a dla ducha, z kąpieli w rytualnej mykwie. Ostremi zaś jak cięcia brzytwy zwrotami zohydza kąpiel w „prywatnej" wannie. Mówi o brudzie — moralnym — brudzie — jaki przylgnie do żydówki, która ten sposób kąpieli przekładać będzie nad inny i wreszcie, upajając się własnymi słowy, zaczyna grozić tym niepoprawnym siostrom w Izraelu, które dalej — mimo odezwy — grzeszyć będą i do mykwy pójść się nie zdecydują...

Potomstwo ich będzie przeklęte, będzie pokryte wiecznym brudem moralnym, którego za grzech matki nigdy zbyć się nie będzie mogło — pisze odezwa — „a cóż zrobi prawowierny żyd, który myśląc, iż za żonę bierze czystą dziewicę, której matka, jak religja każe, chodziła w piątek do mykwy — przekona się kiedyś potem, że żonie jego grożą nieczyste choroby weneryczne, bo matka jej kąpała się w łaźniach, albo w domu"...

Dosłownie!!...

...A działo się to w wieku XX-ym — w wieku radja, Chaplina, Trockiego, Curie-Skłodowskiej, Windischgraetza i ligi narodów...

W-est.

Odwrotna strona medąla

Jak wygląda życie w Rosji sowieckiej

nie od strony oficjalnych przyjęć, lecz od strony nędzy codziennego życia

Coraz częściej rozlegały się u nas ostatnio głosy w prasie, donoszące o pomyślnej sytuacji w Rosji sowieckiej, oparte przeważnie na opinji wycieczkowiczów, którzy zwiedzali sowiety. Nie ulega wątpliwości, iż opinje te były mylne już choćby z tego powodu, iż gościom pokazuje się wyłącznie to, co się ma ochotę pokazać i co musi wywołać dobre wrażenie. Nie od rzeczy będzie przytoczyć korespondencyjkę z sowietów, przed stawiającą stosunki tamtejsze w zupełnie innem świetle

Głęboki kryzys już zupełnie w sposób określony ścisnął w swych kleszczach całą gospodarkę sowiecką. Chłop tak mocno „uregulował", że wszystkie nader szerokie i wiele obiecujące „plany procesu odrodzeniowego poleciały w strzępy". Trzeszczy i czerwoniec. Zdolność nabywcza jego na rynku wewnętrznym spadła znacznie. Złota dziesiątka, która przez pewien czas stała niżej wartości nominalnej, znów szybko podnosi się w cenie. W Moskwie cena jej zbliża się już do 20 rb., a na prowincji i więcej. Narkomfin przedsięwziął środki celem wycofania z obrotu znaków pieniężnych na 75 miljonów rb., ażeby podtrzymać chwiejący się czerwoniec. W wyniku tego na rynku pieniężnym odczuwa się wielkie naprężenie i szereg trustów i instytucji gospodarczych znajduje się w ciężkiej sytuacji.

Po 15 godzin dziennie pracują w urzędach podatkowych Białorusi sowieckiej przy ściąganiu podatków z włościan, przyczem za pracę poza godzinami pracownicy nie otrzymują żadnego dodatkowego wynagrodzenia.

Co jak co, ale podatki umieją ściągać sowiety należycie i w tym celu nawet nie przestrzegają sakramentalnych 8 godzin pracy.

Mińska „Zwiezda" lamentuje nad znacznym wzrostem podrzutków. W przeciągu trzech miesięcy ostatnich podrzucono w samym Mińsku 22 dzieci. Przyczynę tego widzi w wstrzymaniu wypłaty zapomóg matkom. A gdzież jest ta tak reklamowana opieka nad dziećmi, którą się tak zachwycał p. poseł Fiderkiewicz?

Tyflńska, komunistyczna gazeta „Marbakocz" podaje kilka obrazków, jak rozpuszczone, wychowane na „politgramocie" masy rozumieją istotę władzy sowieckiej.

„W ostatnich czasach wyrażenie: „a teraz u nas władza sowiecka", stało się używanem przez wszystkich. Tak, naprzykład, do rzadkości nie należy wypadek, kiedy spotykacie na ludnych trotuarach ludzi, którzy, zataczając się wskutek nadmiernego spożycia wódki, rozpychają publiczność i rzucają pod jej adresem najobrzydliwsze wymysły.

Jako obywatel czynicie im grzeczną uwagę i wzywacie do porządku. Lecz oni odpowiadają ulicznemi wymysłami i grożą dać wam po mordzie. I jednocześnie ośmielają się straszyć was „sowiecką władzą".

Lub też przechodzicie obok ogrodu publicznego i widzicie, jak grupa mętów społecznych, rozsiada się na parkanie, huśta się, rzucając pod adresem przechodzących uczennic obrzydliwe słowa. Robicie im uwagę, wskazując, że niszczyć parkan ogrodu publicznego i wymyślać przechodniom jest chuligaństwem. Napadają na was, domagają się „zadośćuczynienia", oświadczając: „nie macie prawa, teraz u nas władza sowiecka".

Oglądacie się wokoło, szukając milicji, lecz jej niema i zmuszeni jesteście uciekać, jeżeli nie chcecie, ażeby wam w mordę dali"...

I tak jest wszędzie...



Dwie serdeczne przyjaciółki: Słodkie bobo i przepiękna papuga, która otrzymała piewszą nagrodę na wystawie w Ameryce.



Celnik: Czy pan nie wiezie z sobą z kazanego towaru, proszę się lepiej sam mu przyznać, bo jak znajdę, skonfiskuję

Pasażer: Mam, ale niech się panu zd je, że mu tego nie powiedziałem: teściow

Uwaga! Nadzwyczajna oKazja dla Czytelników! Uwaga!

Wystarczy dziewięć dni, zamiast obowązujących dwunastu!

Kto dziś zacznie wycinać kupony będzie brał udział w losowaniu.

Echa zajść pogrzebowych

Prokurator Schmidt i jego przeszłość

Jak ją oświetla informator z Odesy

List Czytelnika do redakcji „Gońca"

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę w imię sprawiedliwości o zamieszczenie w Jego poczytnem piśmie niniejszego listu:

W prasie miejscowej ukazały się notatki niesprawiedliwie oświetlająec przeszłość prokuratora p. Schmidta, a oparte jakoby na informacjach pewnego działacza polskiego z Odesy. Otóż zaprzeczam kategorycznie twierdzeniu, jakoby obecny prokurator sądu okręgowego w Łodzi p. Stefan Szmidt nie był znany w kolonji polskiej w Odesie. P. Stefana Szmidta znam od roku 1905, razem z nim należałem do korporacji studentów polaków i na tej podstawie oświadczam, że pan Szmidt brał bardzo czynny udział w życiu polaków w Odesie, jako członek zarządu stowarzyszenia „Lira" i jako członek „Domu polskiego". Nadmieniam, że oba stowarzyszenia miały charakter nawskroś demokratyczny, a przedewszystkiem polski.

O ile chodzi o bezstronny życiorys pana Szmidta od roku 1905, podaję do wiadomości co następuje: w roku 1905 student prawa Stefan Szmidt, pracował u powszechnie szanowanego i znanego nietylko w Odesie, lecz również w Chersońszczyźnie, na Podolu i Ukrainie, polaka adwok. Mroczkowskiego. Po uzyskaniu zaś stopnia adwokata przysięgłego, p. Szmidt przeniósł się na Podole, jako adwokat przysięgły. Prokuratorem sądu rosyjskiego nigdy nie był, a nawet żadnego stanowiska rządowego w sądownictwie nie zajmował i przez to samo w sprawach politycznych oskarżać nie mógł.

Raczy Szanowny Redaktor przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku

Dr. Cezary Auerbach,

Pabjanice, dnia 4 marca 1926 r.
(ul. Gdańska nr. 6)

Król jest nam niepotrzebny

Ale przydałby się swego rodzaju Mussolini

Tak wywodził na odczycie ks. Oraczewski, który ma już pono kandyta na to stanowisko.

W dniu wczorajszym w sali filharmonji ks. Czesław Oraczewski wygłosił odczyt p. t. „Czy Polsce jest potrzebny król!".

Ks. Oraczewski jest znanym w Łodzi ze swych poprzednich prelekcji mówcą, któremu swada oratorska ziednywa wielu zwolenników. W roku zeszłym nazwisko ks. Oraczewskiego było wymieniane w związku z wykryciem afery P. P. P.

Temat wczorajszego odczytu można nazwać „aktualnym"... ze względu na zdarzające się coraz częściej w ostatnich czasach operetkowe wystąpienia naszych rodzimych monarchistów, którzy gwałtem chcą importować do Polski króla. Bezrobotnych ex-króli i książąt krwi jest w Europie dziś sporo, tak, że jest w czem wybierać.

Ks. Oraczewski we wczorajszej prelekcji omówił trudności zewnętrzne i wewnętrzne, w których w dobie obecnej znajduje się Polska. Chwila obecna jest wyjątkowa. Aby wybrnąć z ciężkiej sytuacji naród musi wytężyć wszystkie swe siły

Cała energja, wszystkie wysiłki społeczeństwa muszą być skierowane w jedno łożysko. Jednakże, aby wysiłek ten nie zmarnował się, musi on być rozumnie kierowany z zewnątrz. Kierownikiem takim nie może być, zdaniem ks. Oraczewskiego, sejm, skłócony walkami partyjnemi. Sejm — wywodził mówca — nie umie zapewnić porządku i ładu wewnątrz kraju.

Niezbędnem jest skupienie całej władzy w rękach jednego silnego i nieskazitelnego człowieka. Człowiek taki nie musi bynajmniej nosić korony.

Nie pasuje do niego również miano dyktatora, gdyż winien on szanować wolność obywateli i dbać jedynie o ich interesy nie stosując nigdy gwałtu i niesprawiedliwości. Jak widzimy ks. Oraczewski jest zwolennikiem swoistego choć utopijnego „mussolinizmu". Podobno nawet, jak mówił, ma już swego kandydata na polskiego Mussoliniego. (!)

5 albo 105 złotych

Nowy Konkurs dla wszystkich

Kto w tych ciężkich czasach potrafi ułożyć dobry dowcip, z którego uśmieje się bliźni

dostanie 5 złotych

Kto ułoży dowcip najlepszy

dostanie 5 złotych za dowcip i 100 złotych nagrody razem więc 105 złotych

Pragnąc w tych smutnych i ciężkich czasach dać trochę humoru i wesołości Czytelnikom naszym, a jednocześnie wystawić na próbę zdolności literacko-humorystyczne szerokiego ogółu, redakcja „Gońca Wieczornego Ilustrowanego" ogłasza konkurs na dobry dowcip.

Za każdy dowcip, nadesłany do redakcji „Gońca", który będzie wydrukowany na szpaltach naszego pisma, autor dowcipu, bez wszelkich innych warunków, bez bonów, tylko za okazaniem numeru „Gońca", w którym dowcip jego będzie zamieszczony, jako honorarjum,

otrzyma 5 złotych

Po wydrukowaniu 100 kolejnych dowcipów, odbędzie się losowanie. Autor, którego dowcip zostanie wylosowany, prócz normalnego honorarjum,

otrzyma 100 złotych

Dowcipy należy oddawać osobiście, lub wrzucać do szkrzynki redakcyjnej „Gońca" (Piotrkowska 106). Każdy dowcip powinien być zaopatrzony w podpis i adres autora. Przy odbieraniu honorarjum w redakcji „Gońca", każdego dnia i o każdej godzinie, autor powinien przedstawić jakikolwiek dokument, stwierdzający jego tożsamość.

Każdy, kto ma coś do powiedzenia dowcipnego i wesołego, niechaj spróbuje w ten sposób swych zdolności i szczęścia.

Redakcja „Gońca" wzywa szerokie warstwy społeczeństwa łódzkiego do wstąpienia w szranki ludzi wesołych. Choć źle się nam dzieje w chwili obecnej, choć tysiące ludzi przygniata troska, tem niemniej na jedną chwilę możemy zrzucić z siebie ciężar smutku i powiedzieć coś wesołego i uśmiać się. Ze śmiechem jakoś łatwiej jest przecież przejść przeżycie!

A więc wszyscy przystępujmy do nieznanego jeszcze w Łodzi konkursu, konkursu humoru! Czekamy na dowcipy Wasze, drodzy Czytelnicy! Dzięki Wam śród smutku i przygnębienia rozlegnie się może dźwięk wesołego i beztroskiego śmiechu.

* * *

Jeden jedyny warunek stawia redakcja przyszłym humorystom - amatorom, a mianowicie:

dowcip musi być krótki i zwięzły!

Humor czytelników „Gońca"

Dwa pierwsze dobre dowcipy

Czytajcie i śmiejcie się wesoło.

I. NASZE DZIECI.

— Słuchaj Ignaś, ile lat ma twoja siostrzyczka?

— Nie wiem jeszcze, bo dopiero przedwczoraj przyniósł nam ją bocian.

Marjan Jankiewicz, Fabryczna 9.

II. KOMU DZIŚ JEST DOBRZE?

Pewnej nocy małżonek budzi przestraszony swą żonę:

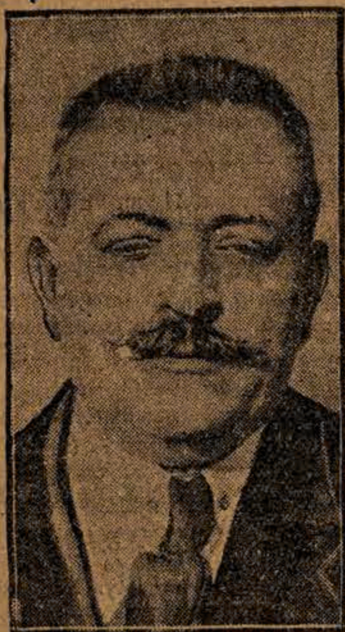
— Sura, daj mi wody, tak mi jest niedobrze!...

Sura odpowiada zaspana:

— Daj mi spokój, śpij, nie martw się nawet w nocy... Komu dziś jest dobrze w Łodzi?...

Teofila Marmelsztajn, Wschodnia 70.

Autorzy powyższych dowcipów odebrać mogą, za okazaniem dzisiejszego numeru „Gońca" i wylegitymowaniu się, w Redakcji (Piotrkowska 106) po 5 złotych nagrody.



p. Zygmunt Gogolewski urzędnik P. K. O. smutna ofiara tragikomicznej historji z dolarówką, sprzedaną tuż przed wygraniem 40.000 dolarów.

Robotnicy stracili pracę, a fabryka niszczeje

Jeszcze jeden kwiatek z ogrodu św. Biurokracego

Z Białegostoku donoszą nam:

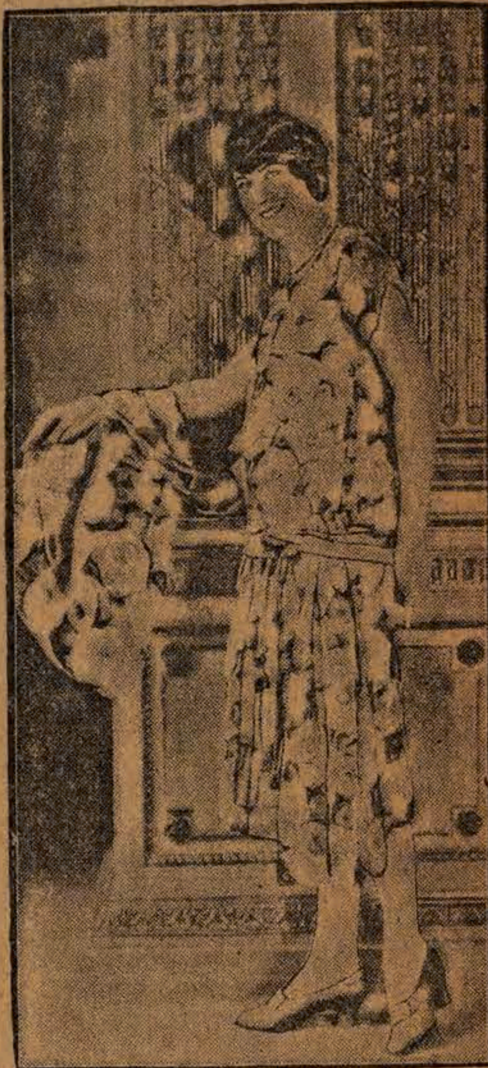
W roku 1925 ministerstwo W. R. i O. P. zakupiło fabrykę sukienniczą H. Kommihan w Białymstoku dla szkoły rzemieślniczej. Pomijając sprawę samego kupna, o czem miejscowa prasa bardzo wiele pisała, musimy zwrócić uwagę na straty, na jakie narażone jest państwo, z powodu unieruchomienia tej fabryki dotychczas. Albowiem po wykupieniu takowa została zatrzymaną a stu pięćdziesięciu robotników wyrzucono na bruk, ażeby powiększyć liczbę bezrobotnych, pobierających zasiłki.

I oto maszyny stoją nieczynne, w nieopalanych gmachach, a za parę lat pozostanie z nich kupa rdzy, zaś w maszynach z wykończalni wysychają i pękają dębowe wały i cylindry, a ściany pokrywają się grzybem.

Po upływie paru lat z maszyn pozostanie tylko wspomnienie, naturalnie w pamięci robotników, z których niejeden przepracował całe życie, administracja zaś szkoły niewiele o to dba. Przyzwyczailiśmy się już do pobierania wysokich pensji za szumne tytuły inżynierów i dyrektorów bez wykazania swej umiejętności w czynie.

Czy w to nikt nie wejrzy?

Ze świata mody



Pstry model zielonego karnawału

Sam przyszedł do lekarzu

Znajomy czy nieznajomy złożył mu krwawą wizytówkę

Wczoraj, o godzinie 11 rano, do lokalu miejskiego pogotowia ratunkowego wbiegł broczący silnie krwią jakiś człowiek, który podnieconym głosem począł wzywać pomocy lekarskiej.

Lekarz przystąpił natychmiast do opatrzenia rannego i skonstatował głęboką, kłótą ranę klatki piersiowej.

Ranny opowiedział, iż nazywa się Mieczysław Szmidt i mieszka na ul. Południowej nr. 90.

Spacerował on, korzystając z niedzieli, po ulicy Zachodniej, gdy w tem przystąpił do niego znajomy, nazwiska którego niechciał wymienić, a z którym żył podobno od dłuższego czasu na wrogiej stopie i wszczął z nim kłótnię, w trakcie której wyjął nóż i zadał Szmidtowi cios.

Ranny podczas opatrunku zemdlał z upływu krwi i został w stanie nieprzytomnym przewieziony przez lekarza pogotowia do szpitala św. Józefa. (a)

W Davos zostawiła serce

Posiadł je piękny włoch, którego nigdy nie miała ujrzeć

Ofiara strzały, amora usiłowała pozbawić się życia

Przy ulicy Kilińskiego Nr. 112 mieszka bogaty kupiec łódzki p. J. wraz ze swą żoną i dwoma córkami, Marją i Ireną.

Wychowując się w dostatku, nie zaznawszy nigdy głodu i nędzy, obie dorastające córki kupca spędzały wesoło czas, bawiąc się na dancingach i balach i uprzyjemniając sobie życie.

Rodzice ubóstwiali wprost swe dzieci i nie było rzeczy, którejby odmówili córkom.

Każdego roku dziewczęta spędzały kilka miesięcy w modnych miejscowościach kuracyjnych, wiecznie

otoczone rojem wielbicieli,

tańcząc od zmierzchu do białego świtu.

Przed miesiącem obie panny wrócił z Davos i od tego czasu rodzice

nie mogli poznać

swej straszejcórki—21-letniej Marji.

Dawniej wesoła i radosna, napełniała dom cały kaskadami niefrasobliwego, srebrzystego śmiechu, piosenki jej rozbrzmiewały dzień cały, wywołując uśmiech szczęścia na ustach rodziców.

Obecnie Marysia

straciła swój zwykły humor.

Osowiała, apatyczna, snuła się po mieszkaniu, jak cień, nie chcąc bywać nigdzie,

nie chcąc przyjmować gości.

Zrozpaczone rodzice radzili się lekarzy, którzy orzekli, że to

anemja i przejdzie wkrótce.

Dzień jednak biegł za dniem, a Marysia stawała się coraz posępniejszą, coraz smutniejszą, spędzając dzień cały na rozmyślaniach.

Nad czem? — Marysia pamiętała, tego

pięknego chłopca — włocha,

którego spotkała w Davos.

Pamiętała, że gly przechadzając się w parku z siostrą, spotkała go i przepotężne uczucie nią zawładnęło, a jakiś wewnętrzny głos zawołał:

Ten lub nikt.

Młodzieniec jednak szybko wyjechał, a za nim biegła paląca

tęsknota Marysi.

Uczyniła swą siostrę, o rok od niej młodszą, Irenę, swą powiernicą i nieraz w długie, bezsenne noce, szeptały z sobą cichutko, rozmawiając o tej wielkiej. jedynej miłości, która raz tylko rodzi się w życiu, w tem morzu zła, niepewności i kłamstwa.

O niczem innem Marysia myśleć nie mogła.

Przepajało to jej całą istotę, wżerało się w mózg.

Aż pewnego dnia, nie ogąc dłużej łudzić się marzeniem o pięknym włochu którego nie spodziewała się już więcej ujrzej,

Marysia kupiła jodyny.

I oto w dniu wczorajszym przeraźliwie zadzwonił aparat telefoniczny w miejskiem pogotowiu ratunkowem, a w kilka chwil później karetka jechała już na ulicę Kilińskiego Nr. 112, gdzie

wijąc się w bólach,

leżała młoda denatka.

Po przepłukaniu jej żołądka, lekarz pogotowia pozostawił ją w domu

pod opieką rodziców.

Marysia J. wróciła do życia, bogatsza o jedno doświadczenie. — sum —

Znów dwa samobójstwa

w szeregach wojskowych w Krakowie

Z Krakowa donoszą nam:

Nie przebrzmiały jeszcze echa tragicznego zgonu por. 20 p. p. Paśnika, gdy znowu przychodzi nam zanotować nowy wypadek samobójstwa w tym pułku.

Tym razem, bezpośrednio po pogrzebie śp. por. Paśnika, odebrał sobie życie wystrzałemz karabinu na forcie Pasternik pod Krakowem Hirsch Friedman, żołnierz 7 kompanji 20 p. p. Jest to już 9-te z rzędu samobójstwo w 20 p. p., popełnione w ciągu kilku miesięcy.

Wczoraj rano znowu pozbawił się życia przez wypicie jakieś trucizny szeregowiec 75 p. p., Wiktor Czaja. Denat zostawił list, w którym prosi, żeby nie dopatrywać się w niczem innem przyczyn jego śmierci, jedynie w czarnej jego przeszłości. Istotnie, Czaja po wyzdrowieniu miał był odstawiony do więzienia, celem odsiedzenia kary za liczne przestępstwa.

Jest to już czwarte z rzędu samobójstwo, popełnione w ciągu b. tygodnia w szeregach wojskowych.

Rano umarł mi syn a w południe przyszedł sekwestrator

W podnieceniu obrazili urzędnika i pójdą za to do kozy

Sąd okręgowy w trybie postępowania uproszczonego, rozpatrywał sprawę małżonków Stanisława i Jana Andrzejewskich, oskarżonych o obrazę urzędnika Józefa Nowakowskiego.

Dnia 6 listopada, przybył do mieszkania Andrzejewskiego, sekwestr. Nowakowski, który przedstawił gospodarzowi nakaz płatniczy, żądając natychmiastowego uregulowania podatku

Akt oskarżenia zarzuca Andrzejewskim, że miast zapłacić należny podatek majątkowy, obrzucili sekwestratora stekiem obelżywych słów, przyczem Andrzejewski wygrażał sekwestrat., że „jest to bezczelność w tak ciężkich czasach, przychodzić po pieniadze".

Nowakowski skierował sprawę do urzędu prokuratorskiego, który z kolei przekazał ją sądowi okręgowemu wobec czego Andrzejewscy zasiedli na ławie oskarżonych.

Podsądni ze skruchą przyznali się do winy, przyczem Andrzejewski nadmienił, żeobrazy na osobie urzędnika, dokonał w stanie silnego podniecenia, gdyż rano tego dnia umarł mu syn.

Świadek Nowakowski opowiada sądowi o wypadku i nadmienia, że oświadczenie Andrzejewskiego uważał za obrazę urzędu, który w czasie służby reprezentował.

Sędzia Korwin Korotkiewicz, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Jana i Stanisławę Andrzejewskich po jednym dniu aresztu, każdego lub na 2 zł. grzywny. (h)

Ogłoszenia Czytelników „Gońca"

POSZUKUJĘ

do biura zdolnej maszynistki. Warunki i wymagania proszę podać w ofercie w adm. „Gońca" sub „J. Z." 108-1

POTRZEBNI

kolporterzy - akwizytorzy dla sprzedaży książek. Wysoki procent. Zgłaszać się z referencjami do biura „Bor". Cegielniana 47 od 2— 3 i od 7 — 8 po południu. 186-1-d

INTERESY HANDLOWE

PASY SKÓRZANE

Balata i wielbładzie. Szczeliwa (pakunki) do maszyn, węże parciane, troki, bicze, szkła wodowsk. oryg. Klingera poleca biuro techn. Jakób Eiger, Kilińskiego 93, telef. 10-92 124-1-d

DO WYNAJĘCIA

pokój umeblowany z utrzymaniem lub bez. Narutowicza 56, poprzeczna oficyna, 3 piętro, lewe drzwi, od 12—4. 183-1-m

SZAFA DO RZECZY

w dobrym stanie tanio do sprzedania. Bornstein, Piotrkowska 83, codziennie od godz. 9-ej wieczorem. 172-1-k

PODLICZNIK

mało używany, prawie nowy, do sprzedania. Bornstein, Piotrkowska 83, codziennie od 9-ej wieczorem. 173-1-k

ROWER ZAGR.

okazyjnie do sprzedania. Główna 38, prawa ofic. m. 10. Od godz. 6.30—8 wiecz. W soboty od 5-tej do 7-ej. 181-1-k

PRZYJMUJĘ INSTRUMENTY

precyzyjne do naprawy, oraz wagi do legalizowania. Precyzyjny mechanik optyk S. Kulesz. Piotrkowska 103, m. 5. 135-1-d

ZAWIADOMIENIE

Niniejszym zawiadamiam Szanowną Klijentelę, że przy ul. Andrzeja 9, otworzyłem cukiernię. — Przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące. Z poważaniem Roman Galewicz. Łódź Andrzeja Nr. 9. 117-1-d

STRZYŻENIE PAŃ

według ostatniej mody, mycie głowy z elektrycznem suszeniem włosów, oraz solidny salon męski. Tylko 6-go Sierpnia 28 (Benedykta). 118-1-d

PRALNIA CHEMICZNA

i farbiarnia „Czystość". Przyjmuje garderobe męską, damską, dziecinną do czyszczenia, prania, oraz pranie bielizny i firanek. Ceny konkurencyjne. Jan Piwocha, ul. Cegielniana 14. 1191-d

50 GROSZY

manicure Al. Kościuszki 11, m. 21, lewa oficyna, I piętro. 133-1-d

PRZYJMUJĘ ROBOTY

wchodzące w zakres blacharsko-ślusarski. Ceny przystępne. A. Szulc, Aleksandrowska 10. 106-1

DOMEK

do sprzedania o pięciu mieszkaniach, pokój z kuchnią wolne. St. Kolodziejski, Nowo-Lutomierska nr. 11. 155-1-h

NAUKA i WYCHOWANIE

WYKWALIFIKOWANA

nauczycielka języka francuskiego udziela lekcji i konwersacji; urządzam komplety. Kilińskiego 85, Gadomska, ost. oficyna, II ptr. 191-1-n

UDZIELAM

lekcji języka polskiego wzamian niemieckiego. Oferty do „Gońca" sub: „Wzamian". 157-1-n

UDZIELAM

lekcji języka polskiego wzamian niemieckiego. Oferty do „Gońca" sub: „Wzamian". 165-1-n

ZAPISY

dzieci od lat 4-ch do 7-miu do kompletów frebiowskich przyjmuje się. Ul. Przejazd nr. 39, lewa oficyna, II piętro. 153-1-n

ABSOLWENT

szkoły przemysłowej udziela lekcji kreśleń, wchodzących w zakres mechanictwa oraz elektrotechnictwa. Oferty sub: „Absolwent" do „Gońca Wieczornego". 163-1-n

LEKCJI

gry skrzypcowej udziela rutynowany nauczyciel muzyki według programu szkoły rosyjskiej. Warunki przystępne. Wiadomość: ul. Kilińskiego 135, II piętro, u krawca. 169-1-n

HEBRAJSKIEGO

i przedmiotów judaistycznych udziela dyplomowany nauczyciel szkół prywatnych. Piotrkowska 64, Chwat. 171-1-n

STUDENTKA

przyjmie lekcje od dwudziestu złotych miesięcznie; może być komplet. Przygatawia do wszystkich klas. Łaskawe oferty do „Gońca" pod „Studentka". 151-1-n

DONIESIENIA ROZMAITE

ZGUBIONO WEKSLE

(dwa) na sumę 800 zł., wystawione na zlecenie Heringa M., płatne w dniu 27 marca 1926 r. — Weksle te unieważniam. Ludwiczak Stefan. Młynarska 3. 116-1-d

UNIEWAŻNIAM

następujące przywłaszczone przez Henryka Blata zaprotestowane weksle: Sz. Weksler, Piotrkowska 32, zł. 155 pł. 12-8 1925 r. na zlecenie St. Borsteina. St. Szpigielman, Narutowicza 9, zł. 29 pł. 29-11 1925 r. na zlecenie J. Neuman, Piotrkowska 134. 167-1-d

W NIEDZIELĘ

28 lutego w dorożce przy Piotrkowskiej 114 wysiadając zostawiłem statyw do aparatu, przeto proszę p. dorożkarza o zwrócenie za wynagrodzeniem do „Wojpol", Narutowicza 38. 158-1-d

Miał sprzedawać piwo, goście pili wódkę,

a gospodarz wypije piwo, które sobie nawarzył

W dniu wczorajszym, do 5-go komisarjatu p. p. wpłynęło doniesienie, iż w piwiarni Stefana Tokarskiego, mieszczącej się przy ulicy Franciszkańskiej nr. 11, prowadzony jest nielegalny wyszynk alkoholu.

Na skutek powyższego doniesienia, o godzinie 10 wieczór, policja przeprowadziła we wspomnianym lokalu rewizję, podczas której znaleziono w lokalu piwiarni, w piwnicy większą ilość butelek z wódką, w mieszkaniu przylegającym do piwiarni butelki z wódką, wreszcie dużo butelek znaleziono w kieszeniach palt i ubrań, wiszących w garderobie.

Znalezioną wódkę skonfiskowano, zaś właściciela piwiarni, Stefana Tokarskiego pociągnięto do odpowiedzialności. (a)

Dokąd pójść dziś wieczorem?

TEATR MIEJSKI.

Dziś, po raz siódmy i ostatni, przed zejściem z afisza fascynująca komedja trójkąta małżeńskiego L. Pirandella „Gra ról", z udziałem Stanisława Stanisławskiego.

Będzie to ostatni występ znakomitego artysty na naszej scenie. Ceny zniżone.

Jutro po raz trzeci i przedostatni świetna komedja satyryczna Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra" po cenach zniżonych.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godzinie 8.20 wieczorem „Ligja", wielka tragedja J. Barreta na tle powieści „Quo Vadis" H. Sienkiewicza z p. Bronowską w roli tytułowej, p. Bołkowskim w roli Nerona, oraz całego zespołu artystycznego.

Nowe kostjumy i dekoracje oraz ładne efekty świetlne tworzą ciekawe widowisko.

Historja stara jak świat

Mąż, zdradzał żonę

Anonim zburzył szczęście rodzinne młodej małżonce, która złapała męża in flagranti

Pani Franciszce N., zamieszkałej w Miłośnie, wręczył listonosz kopertę z adresem

pisanym na maszynie.

List był tej treści:

„Szanowna Pani!

Radzę pojechać do Warszawy i pospacerować po ulicy Browarnej. Tam dowie sie Pani wiele ciekawych rzeczy o swoim meżu.

Szczera przyjaciółka".

Wstrętny ten dokument zaopatrzony był w stempel pocztowy „Warszawa 2" i datę 2. 3. 26.

Młoda mężatka odczytała anonim kilka razy

przebiegła pamięcią

nazwiska swych przyjaciółek, ale żadnej nie śmiała podejrzewać o taką podłość.

A jeżeli to prawda? Czy warto szpiegować męża?

Po długiej walce zdecydowała się działać. Wyjęła z szafy stary żakiet, kapelusz z czasów panieńskich,

twarz zasłoniła

woalką i pojechała do Warszawy.

Pierwszy dzień nie dał żadnych wyników. Nazajutrz, ku swemu przerażeniu, poznała z oddali

sylwetkę męża.

Zatrzymał się przed jednym z domów i zaczął obserwować okna 1-go piętra.

Po chwili niewidzialna dłoń postawiła za szybę

płonącą świecę.

Był to niewątpliwie znak umówiony, bowiem pan N. skręcił do bramy.

Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem rozegrał się epilog. Na Krakowskiem Przedmieściu mężatka

spotkała męża

w towarzystwie przyjaciółki. Dzięki przebraniu mogła podążać za nimi krok w krok, nie będąc poznaną.

Kochankowie weszli w boczną ulicę, we wnęce bramy

ukryli się

przed niedyskretnem światłem latarni.

W tej właśnie chwili nadeszła pani Franciszka. Cios wymierzony

w policzek niewiernego

męża przerwał sielankę.

Wywiązała się bójka. „Ta trzecia" uciekła bez kapelusza. Małżonków odprowadzono do komisarjatu.

Guzik za maturę

Nowa oznaka inteligentów w mundurze

We wszystkich armjach, a więc i w naszej, poborowym, posiadającym odpowiedni cenzus naukowy, przysługują ulgi w postaci skróconego czasu służby, szybszego awansu, odkomenderowania do szkół oficerskich i t. p.

Ulgi te zagwarantowane są ustawą poborową, która jednak nie przewidziała osobnych oznak dla tej kategorji żołnierzy.

Swego czasu powstała nawet przeciw takiemu wyróżnieniu inteligentów opozycja, argumentująca hasłami demokratycznemi, zrównania stanów wobec równych obowiązków i t. p.

Obecnie, jak słychać ze sfer wojskowych, do myśli specjalnych oznak dla szeregowych z cenzusem powrócono. Projektowany jest guzik na wyłogach kurtki, względnie na kołnierzu płaszcza.

Prawo doń będą mieć żołnierze, którym przyznano prawo do służby półtorarocznej z racji ich studjów.

3 lata mieszkała w hotelu,

a dwa lata nie płaciła komornego

Tragedja samobójcza w hotelu

Z Warszawy donoszą nam:

— Mieszkała u nas od 14 października

Mieszkała u nas od 14 października 1922 roku, od dwóch lat nie płaciła komornego, dniami spała, a

nocami wychodziła na miasto.

Mówiła, że mąż jej, oficer rosyjski, zginął na wojnie. Dawniej, kiedy były marki, przychodził tu jakiś... i dawał jej pieniądze. A teraz..

Tak opowiada portjer hotelu „Levrana" (Chmielna 28) o Eugenji Michajłowej, lokatorce pokoju nr. 10 w tym hotelu, którą wczoraj po południu

znalazł w łóżku nieżywą.

Michajłowa zajmowała pokój na drugiem piętrze. Od dwóch dni nie opuszczała pokoju. Zaintrygowany tem portjer hotelu zawiadomił 10-ty komisarjat, który wysłał na miejsce przodownika Rapackiego.

Dorobionym kluczem odtworzono drzwi. Gdy portjer otworzył okno i zapalił światło, ujrzano straszny obraz nędzy samotnej lokatorki.

Leżała na łóżku w brudnych strzępach bielizny, prawym bokiem odwrócona do ściany, nieznacznie ścisnąwszy dłonie. Twarz niebiesko-fioletowa zdawało się świadczyć o początkowym rozkładzie zwłok.

Żadnego dowodu osobistego, żadnego listu.

Na drugiem łóżku, pokrytem grubą warstwą kurzu, trochę rupieci i drobiazgów. W szafie itrochę ubogiej garderoby, na umywalce niedojedzona bułka.

Zagranica karmi nas trucizną

W pięknym opakowaniu przysyłają nam zgniliznę

W Łodzi i na prowincji mnożą się coraz bardziej zatrucia konserwami. Nad faktami temi przechodzi się do porządku dziennego, choć wchodzi tu w grę nie tylko zdrowie ogółu, ale i życie ludzkie.

Przed kilku dniami zdarzyły się znowu dwa nowe wypadki: młody uczony zatruł się konserwami pomidorów, a 16-letnia dziewczyna konserwami rybnemi.

Zagranica wysyła do Polski towar zepsuty, szkodliwy dla zdrowia i wadliwie zaplombowany, najczęściej ołowiem, który wytwarza groźne dla życia sole.

Rok temu zwrócili uwagę polscy chemicy, iż z zagranicy przychodzą do Polski konserwy mleczne, z których wyciągnięto naturalny tłuszcz i zastąpiono go znacznie tańszym tłuszczem mięsnym lub roślinnym.

Ustawodawstwo polskie dopuszcza do kraju wszelkie możliwe konserwy i nie interesuje się ich wartością odżywczą, licząc na uczciwość fabryk. Tymczasem fabryki zagraniczne, pewne bezkarności, wysyłają do nas najgorszy towar, który gdzieindziej nie znalazłby pokupu.

Jeśli jednak ustawodawstwo polskie nie miało czasu zająć się sprawą konserw, powinien to był już dawno uczynić miejski urząd zdrowia, o którego uszy musiały się odbić wypadki zatrucia.

Jak rozkaz to i ciepło będzie

Gdy rtęć spadnie poniżej 10 stopni

Żołnierz może włożyć płaszcz

Władze wojskowe wydały rozkaz ważny dla zdrowia żołnierzy.

Dotychczas nie wolno było nosić płaszczy przed 1 października, a na lato żołnierze oddawać musieli płaszcze do magazynów.

Obecnie na wniosek władz sanitarno-wojskowych zdecydowano, że żołnierze mogą płaszczy nie oddawać do magazynów na czas lata, i wkładać je w dnie chłodniejsze, gdy pozwoli rozkaz dowódcy pułku lub komendant garnizonu.

Na warcie żołnierz ma mieć płaszcz zwinięty na tornistrze, tak, by mógł go użyć na wypadek chłodu.

Jako dotkliwy chłód określono temperaturę poniżej 10 stopni Reaumura.

Dajcie prace bezrobotnym

Ł. K. S.--R. T. S. „Widzew" 3:0 (2:0)

Mistrz nasz, dzięki zasłużonemu zwycięstwu, wyeliminował robotniczy zespół od dalszych rozrywek piłkarskich

Papierowe obliczenia nasze, przewidujące, iż faworytami pierwszej serji spotkań o puhar P.Z.P.N-u zostaną Ł. K. S. i „Turyści" — sprawdziły się.

Ł.K.S. nie miał groźnego przeciwnika, tembardziej, że „Widzew" zetknął się w roku bieżącym po raz pierwszy publicznie z drużyną poważniejszą.

O samej grze trudno coskolwiek napisać, błotnisty bowiem teren boiska przy ulicy Wodnej zupełnie się nie nadawał do zawodów. W każdym razie podkreślić należy, iż drużyna robotnicza gra na znacznie niżej swej zeszłorocznej formy, co w pierwszym rzędzie przypisać należy brakowi trainningu i nieorjentującej się zupełnie linji pomocy tego zespołu.

Do zawodów tych przystępuje Ł.K.S. z Cybulskim w bramce, z Gałeckim, grającym miast Cylla, z Brzeskim—miast Gabrjela z Radomskim — na środku ataku.

„Widzew" ukazuje się w znanym swym składzie.

Natychmiast po gwizdku sędziego obydwa zespoły przystępują do nader energicznych ataków. Ł.K.S. wszystkie akcje ofenzywnie przeprowadza środkiem i lewą stroną ataku, gdzie lotni Jańczyk i Cichecki nie znajdują zapory w słabej linji pomocy przeciwnika.

Podczas gdy „Widzew" gra półgórnie i dłuższymi passingami, mistrz nasz natomiast ataki swoje przeprowadza dołnym krótkim systemem kombinacyjnym, skutkiem czego każda akcja czerwonych urywa się na grzęzkim gruncie pola karnego robotniczego zespołu.

Po 15-minutowej, równej grze zarysowywać się zaczyna lekka przewaga mistrza naszego — w pierwszym rzędzie, wskutek absolutnego braku współpracy linji pomocy z atakami przeciwnika.

Ataki Ł.K.S-u, przeprowadzane prawą stroną, paraliżowane są przez powolność ociężałego nieco Millera, który traci każdą otrzymaną piłkę. Słusznie tedy czyni Radomski, forsując stale lotną lewą stronę ataku, która z łatwością radzi sobie ze słabym przeciwnikiem.

Mimo absolutnej, miejscami przewagi Ł.K.S. stanu tego nie może cyfrowo uwydatnić, wszystkie piłki bowiem stają się łupem niezmordowanego, umiejętnie i efektownie broniącego bramkarza „Widzewa" lub też błota, na którem wszystkie akcje mistrza naszego się urywają.

Po 30 dopiero minutach bezowocnego oblężenia Ł.K.S. zmienia taktykę i ataki swoje przeprowadzać zaczyna długimi, półgórnymi passingami, strzelając przy każdej nadarzającej się okazji i z wszelkiej odległości.

Skuteczniejsza ta, ze względu na cięższy teren, taktyka uwydatnia dopiero cyfrowo przewagę Ł.K.S-u.

Oto w 32 minucie Miller przebija się z otrzymaną od Radomskiego piłką i wskutek błędu obrońcy, uzyskuje ostrym półgórnym strzałem pierwszy punkt dla Ł.K.S-u.

Mimo heroicznych wysiłków nie może się „Widzew" otrząsnąć absolutnej przewagi Ł.K.S-u, wszystkie bowiem akcje agresywne robotniczego zespołu urywają się na nieistniejącej współpracy linji pomocy z atakiem tej drużyny.

Ł.K.S dalej naciera lewą stroną.

Radomski pięknie wykorzystywa dyspozycję Jańczyka i Cicheckiego.

W 37 minucie Cichecki centruje; Durka podchwyconą piłkę po raz wtóry nieuchronnie pakuje w siatkę „Widzewa".

Przewaga Ł.K.S. utrzymuje się już do końca pierwszej połowy, której mistrz nasz jednak nie może, wskutek pięknej obrony bramkarza „Widzewa" uwydatnić cyfrowo.

Wycieńczony już w drugiej połowie, gdy „Widzew" broni się jedynie rozpaczliwie.

Ł.K.S. nie schodzi z pola karnego zdemoralizowanego przeciwnika, który mając wiernego sprzymierzeńca w formie olbrzymiej kałuży przed własną bramką, nie pozwala napastnikom Ł.K.S-u zbliżać się do świątyni robotniczego zespołu..

Radomski bombarduje bez przerwy dalekimi strzałami bramkę przeciwnika — bez skutku jednak.

Dopiero w 27 minucie Durka ustala końcowy rezultat.

Przewaga Ł.K.S-u utrzymuje się już do końca zawodów.

Przechodząc do oceny zawodników, podkreślić należy, iż na specjalne wyróżnienie zasługuje młodziutki Gałecki, który inteligentną grą, mądrą taktyką, czystym, dalekim wykopem i przytomnością umysłu — wybijał się na pierwszy plan. Piłkarzowi temu wróżymy wielką przyszłość.

Kowalczyk — dobry. W pomocy Ł. K. S-u najlepszy Jasiński. Trzmiel — słabszy, niż zwykle. Brzeski — najsłabszy w pomocy.

W linji ataku mistrza wybijała się w pierwszym rzędzie para: Jańczyk i Cichecki, która dzięki lotności swej i dobrej technice czuła się stosunkowo najlepiej na gruncie błotnistym.

Radomski pięknie rozdawał piłki i strzelał pierwszorzędnie, aczkolwiek mało celnie.

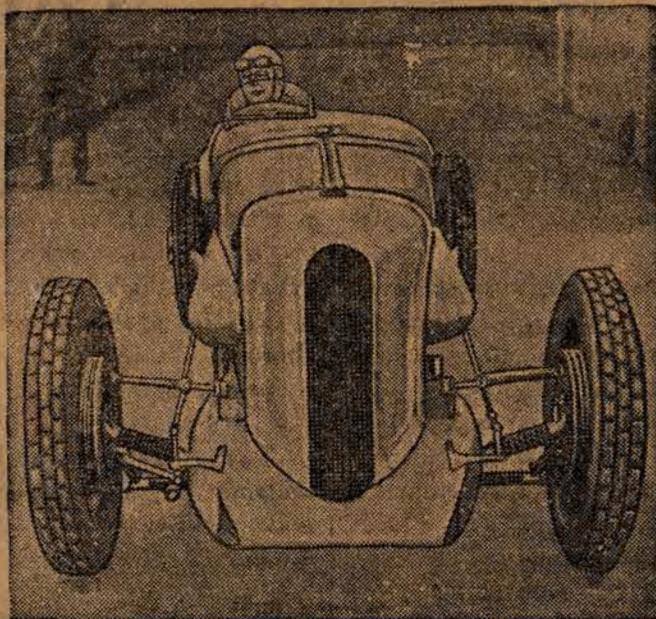
Durka — dobry. Najsłabszy — Miller.

W drużynie „Widzewa", poza bramkarzem, wszyscy piłkarze byli jednakowo bladzi.

Brak trainningu i zgrania, prymitywna technika i taktyka — oto wszystko, co o piłkarzach robotniczego zespołu napisać można.

Jedynie pod adresem Pudlarza, środkowego pomocnika „Widzewa", skierować musimy uwagę, iż największe nawet zdenerwowanie nie upoważnia zawodnika na boisku do nietaktownego zachowywania się wobec arbitra.

P. Bira prowadził tym razem znakomicie zawody. Przez wyławianie offsidów foulów, takt i wyrozumiałość wobec zawodników, p. Bira szczęśliwie, bez incydentów zawody te doprowadził do końca. **Dent.**



Automobilista Segrave zdobył na 12-cylindrowym „Sunbeamie" liczne rekordy światowe. Zdjęcie nasze przedstawia go na starcie w Southport w Anglji.

Olbrzymie sukcesy narciarzy polskich w Zakopanem

Polacy zajęli prawie wszystkie pierwsze miejsca

Zakopane, 7 marca. — Międzynarodowe zawody narciarskie odbyły się przy nader sprzyjających warunkach śnieżnych, przy cudownej, słonecznej pogodzie i bez żadnych wypadków.

Ze sportowego punktu widzenia wynik zawodów oznacza wielki sukces dla Polski, ze względu na to, że polacy zajęli prawie wszystkie pierwsze miejsca. W szczególności należy podnieść, że Bujak Józef miał czas zaledwie o 6 sek. gorszy od Nemecky'ego, mistrza Europy środkowej, podczas, gdy nawet na ostatnim punkcie kontrolnym był lepszy o 5 sekund. Podnieść również należy bardzo dobre wyniki Władysława Czecha i Krzeptowskiego II., którzy zajęli trzecie i czwarte miejsce w niecałe 2 minuty po Nemeck'ym. Bieg rozpoczęły panie seniorki, a następnie panie juniorki, poczem o godz. 12.30 nastąpił bieg główny przy wspaniałych warunkach śnieżnych na przestrzeni 16 kilometrów. W I-ej klasie.

1) Nemecky (Czechosł.) 1 g. 27 m. 05 s.
2) Bujak Józef (S. N. T. T.) 1:27.11.
3) Czech Władysław (Sokół) 1.27.24.
4) Krzeptowski Andrzej II (S. N. T. T.) 1,28,43.
5) Ratag (Austrja) 1,29,15.
6) Franciszek Bujak (S.N.T.T.) 1,29,20.
7) Wende (Czechosłow.) 1,31,30
8) Krzeptowski Andrzej I (Sokół) 1,32,27.
9) Mückenbrun (3 p. s. p.) 1,33,03.
10) Witkowski (Lwów „Czarni") 1,33,21
11) Wilczyński 1,34,34
12) Bim (Czechosłow.) 1,34,53.
13) Sieczka (Sokół) 1,35,01
14) Gasienica Władysław (3 p. s. p.) 1.35.52
15) Rozmus Aleksander (Sokół) 1,38,01
16) Zaydel 1,44,12
17) Fisera (Czechosłow.) 1,44,36

Bieg II klasy, trasa 15 klm.: 1) Lankosz (S. N. T. T.) 1 godz. 34 min. 34 sek.; 2) Żytkowicz (S. N. T. T.) 1 godz. 35 min. 19 sek.; 3) Motyka Zdzisław (S. N. T. T.) 1 g. 37 min. 15 sek.; 4) Motyka Stanisław (S. N. T. T.) 1 godz. 43 min. 31 sek.; 5) Petrisek (Czechosłow.) 1 godz. 45 min. 26 sek.; 6) Jebavy (Czechosłow.) 1 godz. 49 min.

Bieg III klasy, trasa 16 klm.: 1) Roj (3 p. strz. podhal.) 1 godz. 35 min. 16 sek., 2) Kondziołka (S. N. T. T.) 1,37,48; 3) Gąsienica Franciszek (3 p. strz. podhal.) 1,39,18; 4) Kawa (Czarni) Lwów 1,39.22; 5) Szostak (Sokół) 1,40,01; 6) Malarz (Sokół) 1,40,26; 7) Król Eugenjusz (Sokół) 1,41,07; 8) Ślimak (3 p. strz. podhal.) 1,44,55; 9) Wagner (3 P. S. P.) 1,46,25; 10) Ciesielski (S. N. T. T.) 1,48,52; 11) Pawlik (Beskidenverein) 1,49,38; 13) Jabłoński (S.N.T.T.) 1,49,55; 14) Jenkner (Beskidenverein) 1.49.55; 15) Michalski (Sokół) 1,56,57; 16) Mietelski (Sokół) 1,57,12.

Bieg seniorów, trasa 16 klm.: 1) Schiele Kazimierz (S. N. T. T.) 1.34.25; 2) Feistauer (Czechosłow.) 1,35,53; 3) Bednarski (S. N. T. T.) 1,42,46; 4) Schiele Aleksander (S. N. T. T.) 1.47.06.

Bieg juniorów, trasa 8 klm.: 1) Czech Bronisław (S. N. T. T.) 43,44; 2) Szostak (S. N. T. T.) 43,55; 3) Radziwill (S. N. T. T.) 54,20; 4) Berych (S. N. T. T.) 47,04; 5) Skupień (S. N. T. T.) 47,14; 6) Dawidek (Sokół) 48,05; 7) Makowski (S. N. T. T.) 51,19; 8) Żytkiewicz (S. N. T. T.) 53,33; 9) Jakóbowski (S. N. T. T.) 1,06,29; 10) Albrzykowski (Sokół) 1,08.54; 11) Motyka Leon (S. N. T. T.) 1,12,44.

Bieg pań w I i II klasie, trasa 5 i pół klm.: 1) Loteczkowa Janina (K. T. N.) 29,54; 2) Czarnowska (A. Z. S.) Warszawa 33,41; 3) Bogucka (Pogoń) Lwów 36,32; 4) Krzysiakówna (Sokół) 38,35; 5) Skotnicka (Beskid Krynica) 39,43; 6) Jelinkowa (Czechosłowacja) 41,07.

Bieg juniorek, trasa 4 klm.: 1) Staszel - Polankówna (Sokół) 20,44; 2) Sałczakówna (S. N. T. T.) 25,03, 3) Sieczkówna (Sokół) 27.40.

Mistrzostwa piłkarskie na Górnym Śląsku

KATOWICE, 7 marca. W zawodach o mistrzostwo kl. A GOZPN. spotkały się drużyny: I F. C. Katowice—Iskra 11:0 (1:0). Ruch—Naprzód 5:1 (2:0), Amatorski K. S.—Pogoń 1:0 (0:0). Mistrzostwo kl. B. przyniosło następ. wyniki Kolejowy: K. S.—Bogudzice 8:0, Mysłowice 0:6 — Orzeł 8:3, Kresy — Tarnowskie Góry 1:1, Zjednoczenie — Śląsk (Siemianowice) 3:2.

Piłka nożna we Lwowie

LWÓW, 7 marca. Odbyły się tutaj mecze towarzyskie pomiędzy Pogonią Ia — I-b z wynikiem 4:2 (2:02, oraz Hasmonea —Metal 5:0 (4:0).

Kronika

ŁKS. TRACI KOWALSKIEGO.

Zygmunt Kowalski, gracz pierwszej drużyny ŁKS-u powołany został do 3 pułku lotników w Poznaniu, przez co przestanie być czynny dla swego klubu.

Jak się dowiadujemy, Kowalski prawdopodobnie grać będzie w barwach poznańskiej Warty.

MISTRZOSTWA SZKÓŁ ŚREDNICH W PIŁCE SIATKOWEJ.

Pierwsze spotkania II-ej rundy o mistrzostwo w piłce siatkowej dały następujące rezultaty: kl. B — gimn. im. Orzeszkowej — Miejskie seminarjum naucz. 30:22 (15:11, 15:11), kl. A: gimn. p. Krygierowej — gimn. żydowskie 30:13 (15:6, 15:7), kl. B: państw. seminarj. naucz. — gimn. im. Kopernika 22:30 (9:15, 13:15), kl. A: gimn. im. Kopernika — gimn. p. Brauna 29:27 (14:15, 15:12), kl. A: wyższa szkoła realna zgromadzenia kupców — gimn. im. ks Skorupki 22:19 (7:15, 15:4).

TURNIEJ TENNISOWY W MONTE-CARLO.

MONTE-CARLO, 6.3. Finał gry mięszanej wygrała para Vlasto i Morphugo, bijąc parę Neppach i Kehrling 5:7, 6:0, 6:4 finał gry pań wygrała panna Neppach, finał gry panów — Kehrling. Finał gry podwójna panów wygrali włosi Morphugo—Caslini, bijąc angików Turnbull—Kingsley 8:6, 6:8, 2:6, 6:3, 6:4.

SYN PREZYDENTA AMERYKI — BOKSEREM.

NEW-YORK, 6.3. Syn prezydenta U. S. A., Johne Coolidge uprawia z zamiłowaniem sport bokserski, a ostatnio wystąpił on publicznie w Amhorst przeciw Silvermannowi, któremu uległ na punkty po trzech rundach.

Ratował się przed katastrofą finansową

i...

Sprzedał żonę za 500 funtów szterlingów

Sensacyjny proces w Anglji

— Otwarcie wyznaję: Oddawna żywiłem zamiar pozbycia się mej żony, ponieważ małżeństwo nasze od pierwszej chwili było nieszczęśliwe. Żona na rozwód nie chciała się zgodzić. Przypadek przyszedł mi z pomocą. Żona moja poznała się z kupcem Philipsem, a pewnego dnia zwrócił się on do mnie z propozycją oddania mu żony za odszkodowaniem, wynoszącem 500 funtów szterlingów. Znajdowałem się wówczas w wielkich kłopotach pieniężnych, to też przyjąłem propozycję po krótkiem wahaniu. Philips poprzednio porozumiał się z moją żoną, nie przyszło mi tedy nawet na myśl, że popełniam coś karygodnego.

W ten sposób przemówił do sędziów w angielskiem mieście Leeds pewien mechanik nazwiskiem Allan. Wielka sala sądowa była przepełnioną do ostatniego miejsca. Wśród publiczności przeważały przedstawicielki płci pięknej. Zainteresowanie doszło do kulminacyjnego punktu, gdy obrońca oskarżonego zabrał głos.

— Zapewne — oświadczył adwokat — z naszego moralnego punktu widzenia możemy uważać czyny oskarżonego za przestępstwo. Inaczej jednak przedstawiają się rzeczy, jeżeli się je weźmie ze strony psychologicznej i jeżeli się na nie spojrzy z historycznego punktu widzenia. Zarówno sam oskarżony, jak jego żona zeznali, że małżeństwo ich od początku kształtowało się nieszczęśliwie i że oboje pragnęli rozstania. Miss Allan tylko dlatego nie chciała się zgodzić na rozwód, ponieważ narazie nie miała żadnego sposobu zarobkowania. Życie małżonków stało się jeszcze cięższem od chwili, kiedy mechanik stracił posadę. I oto nagle zjawiła się pomoc w osobie kupca Philipsa. Zamożny kupiec zdecydował się poślubić panią Allan, a chcąc b. jej małżonkowi umożliwić egzystencję, ofiarował mu 500 funtów szterlingów, przyczem część tej sumy miała być poświęconą na koszta sądowe rozwodu. Sprawa w ten sposób oświetlona robi zupełnie inne wrażenie.

— A teraz — ciągnął dalej adwokat — zapoznajmy się z prawniczą stroną tej afery. Niejeden ze zdumieniem usłyszy, że jeszcze przed stu laty mąż mógł sprzedać w Anglji żonę, nie obawiając się konfliktów z prawem. Jeszcze w 1801 roku wśród ludności wiejskiej istniał zwyczaj sprzedawania żon. Zapiski z owych czasów pouczają nas, że przeciętna cena kobiety wynosiła 6 pensów. Jeden z ostatnich wypadków tego rodzaju zdarzył się w roku 1801 w hrabstwie Derby, gdzie pewien robotnik rolny sprzedał swoją żonę za 11 szylingów. W tym samym roku rzeźnik z Cherford, nie mogąc wskutek złego stanu interesów utrzymać swej rodziny, sprzedał swą połowicę pewnemu szewcowi za 24 szylingi. Istniało jednak naówczas zarządzenie, że jednej i tej samej kobiety nie można dwa razy sprzedawać. Dopiero w 1805 roku prawo położyło kres handlowi kobietami.

Sędzia nie dał się jednakowoż tym bezwątpienia interesującym wywodom historyczno - psychologicznym przekonać i skazał mechanika Allana na karę 19 miesięcy więzienia.

Straszliwy wybuch granatu ręcznego

Kawałki porozszarpywanych ciał przywarły się do ścian domów

Straty wynoszą kilka miljonów

Praga, 7 marca.

Cała Praga znajduje się pod wrażeniem wstrząsającej katastrofy, wywołanej eksplozją granatu ręcznego. Wydarzyła się ona tuż o godz. 11 przed południem, wyrządzając

ogromne spustoszenia.

Ulice zostały zasypane gruzami walących się domów. Wszystkie okna w domach, znajdujących się na Tischlergasse zostały

wtłoczone do wnętrza.

Ramy okienne uległy potrzaskaniu. Zewsząd poczęły rozlegać się

wołania o ratunek i jęki rannych,

a także sygnały straży pożarnej, które przybyły na miejsce katastrofy, aby usuwać porozrywane dachy, których upadek groził bezpieczeństwu życia ludzkiego.

Po katastrofie ulica wspomniana miała wygląd miejscowości,

zbombardowanej działowym ogniem huraganowym.

Na całej ulicy niema nawet jednego domu, któryby nie uległ jakimś uszkodzeniom. O sile wybuchu świadczy fakt, że kawałki porozrywanych ciał ludzkich wyrzucone zostały w górę na wysokość dwóch pięter i przywarły do ścian okolicznych domów.

Detonację słychać było w najodleglejszych punktach miasta. Początkowo mieszkańcy sądzili, że nastąpiła katastrofa trzęsienia ziemi, wybiegali też w panicznem przerażeniu na ulicę. Odniesiono wrażenie, że wszystkie domy w mieście chwieją się i muszą runąć. Ujrzano ludzi, biegających po po ulicy w porozrywanej odzieży, z

osmalonemi i pokrwawionemi twarzami.

Wszyscy uciekali z miejsca katastrofy jak szaleni.

Jest to najstraszniejsza katastrofa, jaką kiedykolwiek Praga przeżyła, a przyczyny jej nie zostały dotychczas należycie wyjaśnione. Jak wielką była siła wybuchu, widać już choćby z tego, iż żelazne żaluzje sklepowe zostały porozrywane i pozwijały się jak papier. Ulicę pokryły stosy szkła, cegieł, murów, wśród których walały się

pokrwawione szczątki ciał ludzkich.

Szyldy sklepowe z trzaskiem pospadały na ziemię, a wnętrza sklepów stały się jednem rumowiskiem. Dwóch żołnierzy, znajdujących się przy wozie amunicyjnym, siła wybuchu wyrzuciła na wysokość drugiego piętra z taką mocą, iż roztrzaskała im czaszki o mur, na którym pozostały krwawe piętna. Zwłoki tych żołnierzy spadły następnie na bruk uliczny

zniekształcone do nie poznania.

Panikę powiększyła jeszcze ta okoliczność, że w chwili wybuchu rozbiegały się poranione konie wozu amunicyjnego. Biegły one jak szalone, mimo, iż z ich rozprutych brzuchów wyglądały wnętrzności. Konie te trzeba było na miejscu zabić. Wśród lżej rannych znajduje się niemowlę, poranione szkłem na głowie i twarzy.

Z pośród zabitych żołnierzy zdołano rozpoznać tylko jednego kaprala Hlavecka, gdyż inne zwłoki wskutek zniekształcenia pozostały nie rozpoznane. Materjalnych szkód, wyrządzonych przez katastrofę, niepodobna jeszcze ocenić, albowiem katastrofa ta wyrządziła wielkie szkody nietylko w domach, ale i wewnątrz prywatnych mieszkań. W każdym razie,

straty są miljonowe.

Na najodleglejszych ulicach leżą szczątki granatów. Nieszczęście jest wielkie i przygnębiło ono całą ludność Pragi.

Profesor-adorator studentek

Podawał im z góry tematy ćwiczeń egzaminacyjnych

Skandal uniwersytecki we Francji

Gdy niedawno do egzaminu na historycznym fakultecie w uniwersytecie w Besancon zgłosiło się szereg kandydatów, okazało się, że wszystkie kandydatki były doskonale poinformowane, jakie otrzymają zapytania. To oczywiście obudziło podejrzenie kandydatów płci męskiej, zwłaszcza, że wiadomem było, iż głowny egzaminator, prof. Cloche, jest wybitnym adoratorem studentek.

Ponadto rektor prof. Alen Gryan otrzymał list anonimowy, powiadamiający go, że pytania egzaminowe, odnoszące się do historji średniowiecznej, są już znane. Wiadomo, że profesor będzie pytał o Henryka IV i Grzegorza VII. Rektor pośpieszył natychmiast do profesora Cloche i zapytał go, jakie też tematy zamierza przedłożyć kandydatom przy egzaminie. Okazało się, że istotnie profesor chce pytać o Henryka IV i Grzegorza VII. Przeprowadzono tedy śledztwo, i jedna ze studentek zeznała, że profesor Cloche już przed trzema tygodniami kazał jej zrobić pracę o Henryku VI i Grzegorzu VII, dając do zrozumienia, że to będzie treścią pytania egzaminowanego.

Okazało się, że rzeczy takie zdarzyły się nie po raz pierwszy. W czerwcu ubiegłego roku, wszystkie studentki znały treść pytań przy egzaminie geograficznym. Profesor Cloche wypiera się wszystkiego, twierdząc, że padł ofiarą złośliwości i zemsty dlatego, że odnosił się do studentek z należną kobietom grzecznością. O wypadkach tych został powiadomiony minister oświaty i dokładne śledztwo ma wyświetlić tę sprawę.

Europa czci boga Mammona

Taką opinję wypowiedzieli Tołstoj i Gandhi

Prawie nieznanym jest dotychczas fakt, że wielki pisarz rosyjski, Lew Tołstoj korespondował z przywódcą budzących się politycznie Indji, Gandhim. W czasie, gdy Gandhi prowadząc bohaterską walkę o obywatelskie prawa hindusów posługiwał się prasą i założył własny dziennik, kilka egzemplarzy tego pisma dostało się do rąk Tołstoja. Idea światomego biernego oporu bez uciekania się do gwałtownej walki głoszona przez Gandhiego, znalazła oddźwięk w umyśle Tołstoja. Myśliciel z Jasnej Polany odnalazł w działalności Gandhiego zasadniczą ideę chrześcijańskiej etyki. Wkrótce ma się ukazać zbiór listów Tołstoja, pisanych do społecznych przywódców Azji. Tytuł tej książki brzmieć będzie: „Tołstoj i wschód".

Gandhi według planów Tołstoja w r. 1904 założył w Natolu koło Durbanu rolniczą osadę. Dalej dzieło Tołstoja „Królestwo Boże w Was jest" pomaga mu do eskrystalizowania jego poglądów. Gandhi w swojem dziełku o prawie samopostanowienia dla hindusów wymienia sześć książek Tołstoja, polecając ich lekturę. Niejednokrotnie zaznaczał Gandhi fakt, że Tołstoj wywarł nań przemożny wpływ. W swojem piśmie „Yung India" oświadcza Gandji, że Tołstojowi zawdzięcza bardzo wiele. Specjalnie zaznacza się pokrewieństwo tych dwuch duchów w sposobie odnoszenia się do cywilizacji europejskiej. Gandhi potępia fałszywą cywilizację europejską, powołując się przytem na sądy całego szeregu europejczyków od Jana Jakóba Rousseau począwszy. Gandhi wyraża potępienie dla tego olbrzymiego gmachu obłudy i kłamstwa, zbudowanego przez europejską cywilizację, po wojnie światowej.

„Ostotnia wojna — powiada Gandhi — wydobyła na jaw djabelską naturę panującej w Europie cywilizacji. Wszystkie prawa moralności publicznej zostały zdeptane w imię haseł cnoty. Żadne kłamstwo nie było zbyt potwornem, za każdą zbrodnią stała chciwość i zbrodnicza ambicja. Europa nie jest już chrześcijańską, jest bałwochwalszą i czci boga — Mammona. Podobną opinję o cywilizacji europejskiej wypowiadał również, jak wiadomo, Lew Tołstoj."

STEFAN RAMOTA. 12)

Czerwona plama

Sensacyjna powieść kryminalno-romantyczna

Zdawało mu się, że dostał obłędu. Jednak rzeczywistość była najzupełniej niewątpliwa: Irena, żywa, prawdziwa Irena leżała przed nim w pięknej nagości swego ciała.

Rozmiłowanym wzrokiem patrzał na przecudne kształty kobiety, która zdawała się być pogrążona we śnie dziwnej narkozy.

— Irena, szeptał Tamarski, Irena... Czy to jest rzeczywistość, czy fantazja? Nie wierzył własnym oczom.

Tymczasem organy huczały coraz głośniej, napełniając powietrze drżeniem. Potężna, śpiewna muzyka rozlegała się olbrzymiemi akordami.

Tamarski stał nieruchomo jak posąg, wpatrzony w kobietę, — której nie budziły dźwięki organów huczących nad głową.

Dopiero teraz spostrzegł, że otacza go gromada masek, klęczących, stojących, lub leżących twarzą do ziemi.

Zamaskowany tłum wtórował muzyce chórem, mrucząc raczej, niż śpiewając.

Tamarski był przekonany, że cała gromada modli się.

Wszystko, co widział i słyszał, sprawiało na nim wrażenie tajemniczego misterjum, które urządzono zupełnie na serjo w jakimś nieznanym i niezrozumiałym dla niego celu.

Przypomniały mu się opisy Sabatu czarownic, które czytał niegdyś, przyjmując je za wytwór fantazji ludzkiej i nie przypisując im żadnego znaczenia.

Począł się domyślać, że ma przed sobą ceremonję kultu satanicznego i egzotyczną religijną zabawę, już nawet nabrał pewności wewnętrznej, gdy wszystkie pośpiesznie poczynione przypuszczenia runęły i ustąpiły miejsca zdumieniu, które graniczyło z przerażeniem.

Z pośród zebranego tłumu barwnych postaci podniósł się mężczyzna, do połowy obnażony, z przepaską na biodrach, w szczelnie przylegającej masce, i po schodach wszedł na stół.

Rozpoczęła się dziwaczna pantomina. Zamaskowany mężczyzna tanecznym krokiem przebiegł dokoła leżącej nieruchomo kobiety, i skąpany w przyćmionem świetle górnej ampli i świec, jął tańczyć, wirując coraz prędzej i zacieklej.

Taniec z każdą chwilą stawał się coraz bardziej gwałtowny.

Tamarski ze zdumieniem patrzał na silne ciało mężczyzny, ożywione rytmicznemi sharmonizowanemi ruchami tańca.

Irena leżała, wciąż nieruchoma i blada, pogrążona we śnie.

Niebywałe widowisko napięło nerwy Tamarskiego do ostateczności.

Ogarnął go jednak najwyższy lęk, gdy ujrzał w ręku tańczącego kapłana ostry, błyszczący sztylet.

Mężczyzna zamaskowany, tańcząc, wymachiwał nożem w takt muzyki, a w pewnej chwili przyłożył ostrze do lewej piersi kobiety i uczynił ruch, jakgdyby zamierzał zatopić sztylet w jej ciele.

Po chwili jednak odskoczył nieco w bok, i tańczył w dalszym ciągu.

Po kilku akordach powtórzył poprzedni gest, tym razem nakłuwając zlekka pierś Ireny, na której wystąpiła kropelka krwi.

Irena nie drgnęła nawet.

Tamarski zrozumiał, że nie wolno mu stać bezczynnie. (d. c. n.)

GONIEC
WIECZORNY ILUSTROWANY

Codzień
każdy może zarobić
5 względnie 105 zł.
Szczegóły w dzisiejszym numerze „Gońca Wieczorn. Ilustrowanego".

50	dolarówek	50
4	maszyny do szycia	4
5	sztuczek płótna	5
3	materjały męskie	3
3	materjały damskie	3
1	rower	1

Codzień
każdy może zarobić
5 względnie 105 zł.
Szczegóły w dzisiejszym numerze „Gońca Wieczorn. Ilustrowanego".

prócz tego wielkie premja żywnościowe

750 korcy węgla, 1500 kg. cukru, 3500 kg. mąki

!! Jedna premja nadzwyczajna !!

miesięczne utrzymanie rodziny

według orzeczenia komisji, obliczającej wysokość kosztów utrzymania

Wszystko to, podzielone na 1600 premji, zostanie rozlosowane pomiędzy Czytelników.

W celu umożliwienia nowym Czytelnikom wzięcia udziału w rozlosowaniu powyższych cennych

1.600 premji łącznej wartości 15.000 złotych

„Goniec Wieczorny Ilustrowany" zamieszczać będzie po dwa bony: jeden kolejny i jeden zapasowy, który będzie mógł zastępować dwa bony brakujące i będzie ważny, niezależnie od kolejnego numeru.

Niezwykła okazja! Niezwykła okazja!

NOWI CZYTELNICY

którzy zaledwie 9 dni wycinać będą bony, otrzymają nadzwyczajne szanse przy rozlosowaniu 1600 wyżej wyszczególnionych premji, gdyż w każdym numerze „Gońca" znajdować się będą dwa odpowiednie bony.

To, co jest najdroższem w pismach

to jest ogłoszenia, każdy Czytelnik „Gońca Wieczornego Ilustrowanego", może podawać w administracji (Piotrkowska 106) na specjalnym kuponie, znajdującym się w każdym numerze pisma

zupełnie bezpłatnie

CZYTAJCIE „Goniec Wieczorny Ilustrowany" Czytajcie!

Te wszystkie niebywałe wprost premja, nagrody i ułatwienia, jakie „Goniec Wieczorny Ilustrowany" daje swym Czytelnikom mają tylko jedno na celu:

zbliżenie Czytelników do wydawnictwa,
utworzenie jednej wielkiej rodziny,
zacieśnienie przyjacielskich węzłów,
utworzenie dla Czytelników z „Gońca", pisma-trybuny, które będą uważać za swoje.

CZYTAJCIE „Goniec Wieczorny Ilustrowany" Czytajcie!

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego" wynosi: w Łodzi zł. 3.50, za odnoszenie—30 groszy; z przesyłką pocztową w kraju—zł. 5.—; zagranicą—zł. 7.—

Telefony: „Gońca Wieczornego" — Redakcja i Administracja: 2-99 Drukarnia: 7-99.

Redakcja i Administracja
ŁÓDŹ,
PIOTRKOWSKA 106.

Redaktor przyjmuje interesantów od 5-ej do 7-ej wiecz.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 łamowy:

I strona i w tekście	40	groszy.	strona 4 łamy
Nekrologi	30	„	„
Nadesłane po tekście	30	„	„
Zwyczajne	8	„	strona 10 łamów

Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł :: Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86.

Za redaktora i wydawcę: G. Kronman